



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

R A Z E M

00-000 Warszawa, ul. Maryi Śnieżki 19/29

Nr z dn.

9

28-02-88

Joanna Bruzdowicz – „Bramy raju”, dramat muzyczny według Jerzego Andrzejewskiego. Kierownictwo muzyczne: Agnieszka Kreiner. Inscenizacja i reżyseria: Marek Grzesiński. Scenografia: Wiesław Olko. Kostiumy: Irena Biegańska. Choreografia: Zofia Rudnicka. Teatr Wielki w Warszawie, prapremiera 15 listopada 1987 r.

To opowiadanie Jerzego Andrzejewskiego stało się przedmiotem niejednej już rozprawy, a kolejne roczniki kandydatów na polonistów, analizując jego konstrukcję, próbują dociec reguł organizujących narrację nowoczesnej prozy. Ale przecież „Bramy raju” nie są tylko filologiczną ciekawostką. Opublikowane w 1960 r. stały się ważnym wydarzeniem artystycznym, należą do tego nurtu, który zwykło się określać mianem literatury rozrachunkowej. Dziś cały interesujący dorobek Andrzejewskiego zdaje się odchodzić do historii, ale może właśnie ta opowieść o krucjacie dziecięcej jest ważna i teraz, gdyż w gruncie rzeczy dotyczy spraw związanych z relacjami między jednostką a masami, traktuje o wierze w pewne ideały, o posłuszeństwie i przywództwie, o zgodności między deklaracjami a rzeczywistymi motywami ludzkiego postępowania.

Jak jednak przełożyć te słynne dwa zdania, z których zbudowane jest opowiadanie, na język muzyki? Jak pokazać na scenie bardzo dorosłe przeżycia kilkunastoletnich bohaterów „Bram raju”, by nie raziły teatralną sztucznością? Warszawska inscenizacja dramatu muzycznego Joanny Bruzdowicz pokazuje, że można było sobie poradzić z tymi pozornie nierozwiązywalnymi problemami.

Kompozytorka nadała swemu dziełu podtytuł „dramat muzyczny”, ale muzyka – mimo bardzo starannego prowadzenia kilkunastoosobowego zespołu instrumentalnego przez Agnieszka Kreiner i mimo świetnie przygotowanego chóru Centralnego Zespołu Artystycznego ZHP – odgrywa w tym spektaklu skromną rolę. Czy dlatego, że chciała tak jej twórczyni, czy też dlatego, że została przytłoczona formą sceniczną, przez którą nie potrafi przebić się swą atrakcyjnością?

Nie da się bowiem ukryć, że ta inscenizacja „Bram raju” fascynuje przede wszystkim swym niepowtarzalnym kształtem teatralnym. Bo jest to teatr przede wszystkim. Teatr totalny, operujący wszystkimi możliwymi środkami – słowem, śpiewem, muzyką, tańcem i pantomimą, przy czym owa teatralność jest tu świadomie podkreślana przez reżysera Marka Grzesińskiego. Widz jest bowiem nie tylko uczestnikiem samego spektaklu, ale także świadkiem jego kreowania, na jego przeciwieństwach poszczególne mechanizmy olbrzymiej sceny Teatru Wielkiego wprowadzane są w ruch, by stworzyć kolejny obraz. Owa umowność została także wzmocniona przez pomysł oddzielenia słów od działań bohaterów. Te pierwsze powierzono dorosłym artystom śpiewakom, te drugie prezentują nam młodzi tancerze – uczniowie szkoły baletowej, co zresztą znakomicie potęguje efekt spowiedzi będącej przecież osią konstrukcyjną „Bram raju”.

Oglądamy, a raczej współuczestniczymy, poruszając się po scenie. (bo tam tym razem umieszczono widzów) w tej przedziwnej krucjacie dziecięcej. Ale historia jest tu tylko pewnym kostiumem, bo w wersji scenicznej jeszcze mocniej wydobyło z prozy Andrzejewskiego namiętności i uczucia będące motorem ludzkich działań. „Bramy raju” – jako rozprawa moralna – to interesujący klucz interpretacyjny.

Jeśli jednak będziemy w przyszłości pamiętać o tej inscenizacji, to przede wszystkim ze względu na jej niepowtarzalny kształt sceniczny. Ze spotkania teatru z dramatem muzycznym powstał spektakl naprawdę wyjątkowy.

JACEK MARCZYŃSKI

Zdjęcie: JACEK GILUŃ



TEATR